Nr 88. Kraków, Sobota 17 Kwietnia 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowo. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes. M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 16 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya jeneralna nad ustawą o pospolitem ruszeniu, wśród której przemawiał także minister obrony krajowej hr. Welsersheimb. Z posłów polskich zabrał głos dep. Klucky stwierdzając, iż jego polityczni przyjaciele gotowi są ponieść potrzebne ofiary dla dobra monarchii, w której znaleźli opiekę swych duchowych i materyalnych interesów. Po przemówieniu Mengera i ks. Alfreda Liechtensteina, tudzież po mowie referenta Mattusza, przyjętej żywemi oklaskami, w imiennem głosowaniu odrzucono 235 przeciw 45 głosom wniosek Knotza o przejście do porządku dziennego nad ustawą i uchwalono 178 przeciw 44 głosom przyjąć przedłożenie o pospolitem ruszeniu za podstawę dyskusyi szczegółowej, która miała się rozpocząć na wczorajszem wieczornem posiedzeniu.

Do *Politik* telegrafują z Wiednia: Prezes gabinetu hr. Taaffe oświadczył deputowanym prawicy w formie stanowczej, iż Rada państwa zbierze się ponownie w maju i będzie obradowała do 11 czerwca.

Rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości z 5 kwietnia 1886 r. zostały gmina i obszar dworski Bratkowice wydzielone z okręgu sądu powiatowego w Tyśmienicy i przyłączone do okręgu miejsko-delegowanego sądu powiatowego w Stanisławowie; zaś rozporządzeniem ministerstwa wyznań i oświecenia z d. 9 kwietnia b. r. została od r. szkolnego 1886/7 taksa imatrykulacyjna dla zwyczajnych uczniów uniwersytetu podwyższoną na 4 złr.

Do *Polit. Corr.* donoszą drogą telegraficzną, iż w miesiącu marcu przybyło do Galicyi wydalonych z Prus 40 takich familij, liczących 117 głów, które posiadają poddaństwo rosyjskie i 18 austropolskich rodzin. Ogólna liczba Polaków przybyłych z Prus do Galicyi od jesieni r. 1885 do końca marca b. r. wynosi 472 rodzin z 1412 osobami, posiadających poddaństwo rosyjskie i 163 austropolskich rodzin. Z małemi wyjątkami wszyscy wydaleni znaleźli w Galicyi zajęcie.

Rumunia przystała na propozycyę rządu austryackiego, aby rokowania względem traktatu handlowego bezzwłocznie rozpocząć w Wiedniu.

Rezultat uchwał w Izbie Panów sejmu pruskiego w sprawie kościelno-politycznej jest następujący:

1) Zniesionym jest egzamin rządowy dla teologów.

2) Ministrowi wolno ogłosić, że te a te teoretyczne seminarya duchowne, które już przed r. 1873 istniały, zostały otwarte i mogą zastąpić studya uniwersyteckie. P. Minister może to uczynić, gdy mu Biskup przedłoży spis profesorów i kierowników, którzy muszą być Niemcami i mieć uprawnienie do wykładania po wszechnicach pruskich tych przedmiotów, które wykładać mają w seminaryach. Dalej przedłoży Biskup plan nauk, który musi być zrównany z planem nauk po wszechnicach.

3) Seminarya praktyczne i konwikty podlegają ogólnym przepisom prawnym co do nadzoru państwowego.

4) Papieżowi wolno wykonywać władzę jurysdykcyjną w państwie pruskiem, czego mu § 1 ustawy z dnia 12 maja zabraniał.

5) Trybunał dla spraw kościelnych zniesiony.

6) Apelacya księży od wyroków kościelnych nie jest dozwolona i przeto państwo takich apelacyj uwzględniać nie będzie.

7) Księży, ani Biskupów z urzędu składać nie wolno — przy czem zaznaczyć należy, że ustawy z r. 1873 i 1880, pozwalające ogłaszać księdza lub Biskupa za usuniętego od sprawowania urzędu, jeszcze istnieją, — tylko nie masz władzy, ani organu, któremuby wykonywanie takiego wyroku służyło, gdyż trybunał dla spraw kościelnych jest usunięty, a w miejsce jego nie wyznaczono innego organu.

8) Administratorzy dyecezyj wolni są od przysięgi w myśl ustaw majowych.

9) Zakonom, zajmującym się pielęgnowaniem chorych, może być powierzona opieka nad sierotami i t. d.

10) Na odmówienie absolucyi lub innych dobłodziejstw Kościoła nie masz kary.

11) Proboszczowie w niemieckich dyecezyach są przewodniczącymi w dozorach kościelnych (u nas zależnć to będzie od król. rozporządzenia).

Wniosek, żądający, aby i nadreńscy proboszczowie sukkursalni zostali uznani za przewodniczących w dozorze kościelnym, został odrzucony.

12) Wolno odprawiać ciche msze św. i udzielać ostatnie sakramenta święte (Sterbe-Sacramente) nawet nie w nagłych przypadkach. Wniosek X. Biskupa Koppa, aby wolno było sprawować także inne sakramenta, cofnął wnioskodawca, nie mając widoków przeprowadzenia go w Izbie panów.

Otworzenie seminaryów w dyecezyach poznańsko-gnieźnieńskiej i chełmińskiej zależeć będzie od woli króla.

W Bawaryi zaostrza się sprawa długów prywatnych króla. Zrzeczenie się tronu przez obecnie panującego staje się coraz prawdopodobniejszem.

Polit. Corr. zaprzeczyła, jak już wiadomo, pogłoskom, jakoby miało przyjść do spotkania się cara z sułtanem. Zdaje się wogóle, że wieść ta, puszczoną była tendencyjnie na wystraszenie księcia Aleksandra i skłonienia go do ukorzenia się przed wolą Europy. Dopełnił on też tej formalności, ale w organizacyi wojska i w przygotowaniach do zwołania Sobrania bułgarskiego i Zgromadzenia reprezentantów Rumelii wschodniej, tudzież w różnych urządzeniach administracyjnych działa tak, jakby unia Rumelii z Bułgaryą była już rzeczą dokonaną, i wytwarza temsamem pewien rodzaj przymusowego stanu rzeczy dla rewizyi statutu organicznego, komisyi bowiem, która się nim ma zająć, nie łatwo będzie przystąpić do postanowień, któreby rzeczywistemu położeniu w Rumelii nie miały odpowiadać, i cofać gwałtownie to, co już dokonanem zostało.

Kwestya grecka znajduje się w tej chwili w takiem stadyum, w jakiem ją nam wczorajszy telegram z Aten przedstawił. Mocarstwa zawiadomiły w nocie zbiorowej rząd grecki o postanowieniach konferencyi i wyraziły życzenie, aby Grecya złączyła się z ogólnemi dążnościami pokojowemi. Czy domysł ajencyi Havasa, że rząd grecki wskaże dopełnienie postanowień traktatu berlińskiego co do uregulowania granic greckich jako najlepszy środek zapewnienia pokoju, jest trafnym i polega na dokładnej informacyi, musi się niebawem okazać.

W Izbie greckiej oświadczył Delyannis, że będzie mógł niebawem skoncentrować 110,000 wojska. Jak wiadomo zaopatrzyła też Izba ministerstwo w potrzebne fundusze i utwierdziła stanowisko jego i swobodę działania przez udzielone wotum zupełnego zaufania. Grecya uzbrojona jest więc w tej chwili w większą siłę oporną. Na radzie wojennej komendantów zbiorowej floty mocarstw europejskich w Canei, okazało się też, że dwaj z nich nie są zaopatrzeni od rządów swoich w instrukcye rozpoczęcia akcyi zbrojnej. Skutkiem tego ograniczenia działanie flot do obserwowania południowych wód greckich. Wszystko to nie znamionuje jeszcze tak wielkiego nacisku na Grecyą, jakiego się w ostatnich dniach spodziewano.

Sprawa przesilenia ministeryalnego we Włoszech o tyle chwilowo załatwioną została, że zamknięto posiedzenia Izb, a panuje powszechne mniemanie, że się niebawem ukaże dekret rozwiązujący Izby i rozporządzający nowe wybory. Aż do chwili więc, w której się rezultat nowych wyborów okaże, przesilenie obecne intermistycznie zażegnanem zostało. Depretis będzie mógł wpływać w swym duchu na wybory, a odcienia polityczne, jakie się w nowej Izbie ukażą, podadzą mu wskazówkę, w jaki sposób ewentualnie może do rekonstrukcyi gabinetu przystąpić.

O znaczeniu większej własności.

(Dokończenie).

Streszczać zwięźlej książki, nie jest moim zamiarem, ale raczej do tyla zaciekawić, aby ją każdy wziął do ręki i z uwagą czytał: rozdziały V i VI odnoszą się wprost do każdego większego gospodarstwa i gospodarza, w jakimkolwiek kraju, napisane z tą znajomością przedmiotu i dokładnością, którą tylko nauka i doświadczenie dać, a miłość kraju i współobywateli natchnąć może. Jako pierwszy warunek powodzenia w gospodarstwie rachunek, nie ten tylko tak potrzebny, który zestawia cyfry dokładne przychodu i rozchodu, ale ten rachunek, albo wyrachowanie, które obliczyć umie korzyść nakładów, a które tak często w praktyce zawodzą. Każdy znał gospodarzy pilnych, do przedsiębiorstwa chętnych, użyteczne na pozór poczynających roboty, ze stratą, bo nie obliczyli kosztów, stosunków, zysku, bo sami dokładnie przedmiotu nie znali, spuszczając się na techników i przedsiębiorców. Dlatego przed kilku laty przeciwny byłem w sejmie na bióra urzędowe melioracyjne, zawsze wykonywujące roboty kosztownie, w tej nadziei, która już uwiodła tylu gospodarzy, że koszta melioracyjne z łatwością się wrócą. Słusznie, stokroć słusznie, ostrzega autor, jak wolno kapitał wyłożony na gospodarskie ulepszenia zwraca się albo tak zrasta z majątkiem, że choć wartość jego podnosi, nigdy w gotówce nie powraca. — A tutaj koniecznie i logicznie stawia się kwestya kredytu i potrzebnego w rolnictwie kapitału, w tej chwili może najważniejsza, kiedy co do korzyści, jakie pieniądz tanio pożyczony przynosi małemu albo dużemu właścicielowi, najrozmaitsze panują teorye, a instytucye kredytowe na wyścigi kuszą łaknącego gospodarza.

Tylko panujący zupełnie nad przedmiotem umysł, mógł w tak krótkich a zupełnie wyczerpujących słowach wskazać, że główną tu uwagę zwrócić należy: 1-mo na warunki, pod jakiemi dostać można kapitału, 2-do na podwyższenie spodziewanego ztąd dochodu, bez którego wierzyciela zaspokoić nie podobna: roztropność osobista kierować tu może tylko, i ona rozróżnia między kapitałem obrotowym a nakładowym. Słusznie uważa, że ostatni, jeżeli go właściciel nie posiada, ponieważ bardzo późno się wraca, może tylko być hipotecznym, długoterminowym, jeżeli można, umarzalnym. Ja dodam z mojego doświadczenia, że nakłady melioracyjne uważam te tylko za właściwe, które się robią z intrat. Kapitał czy własny, czy pożyczony, zwykle przepada, szukać go trzeba w mniemanem podniesieniu wartości dóbr, która od konjunktury zależy. Gospodarowałem na dość rozległym obszarze i w bardzo różnorodnych warunkach, zawsze tej przestrzegałem reguły: włożyć co się zaoszczędzi; raz na zakład w połowie fabryczny użyłem kapitału, i to ze szkodą.

Obrotowy kapitał, innemi rządzony warunkami, użyty na robociznę, potrzeby gospodarskie, w pośród gotujących się zbiorów, może być prędko zwróconym, dlatego osobisty wystarcza tutaj kredyt. Z naciskiem różnicę tych podwójnych potrzeb i podwójnego kredytu, rozbiera słusznie, mówiąc, jak szkodliwe w praktyce pomięszanie wyobrażeń, co do tego przedmiotu. Że kapitał nakładowy, kapitał na spłatę wierzytelności, może być tylko hipoteczny, ale właścicielowi pomoże tylko, jeżeli umarzalny, ztąd powstały liczne i zbawienne instytucye kredytowych; niechaj mi wolno wspomnieć mimochodem o uchwale powziętej na 23 Sesyi Towarzystwa Galicyjskiego.

Skoro kurs listów zastawnych nie jest przymusowym, jak był przy pierwszej emisyi w Królestwie 1825 r., kwestya obniżenia procentu pod względem sprawiedliwości odpada. Zostaje kwestya finansowa, to jest kursu listów zastawnych na krajowych i zagranicznych giełdach i kwestya przedłużenia amortyzacyi na dwa pokolenia. Że w obecnym targu pieniężnego stanie, listy nietylko $4\frac{1}{2}$ procentowe dojdą kursu *al pari*, ale dociągnęłyby doń wkrótce i 4 procentowe, niema żadnej wątpliwości. Ilość kapitałów rośnie, lokacye pewne i stałe z natury rzeczy mnożyć się nie mogą, nie mówiąc już o tem, że kapitalista, który nie pracuje, słusznie na 4 procenta przestać powinien; dziwić się nawet można, że hr. Męciński w użytecznej swej inicyatywie zażądał $4\frac{1}{2}$ zamiast 4 procentowej na przyszłość emisyi. Nie o to idzie; obawy, jakie z tego tytułu finansista *Czasu* w Nrze 69 podnosi, aby właściciel ziemi, oceniając ją dla tego za wysoko przy kupnie, albo działach, są płonne. Nie będzie takiego, któryby dlatego, że udało mu się niższy od długów procent płacić, rozumiał, że majątek jego na wartości zyskał; jeszcze teorya Rodbertusa nierozpowszechniła się u nas; idzie o to, że amortyzacya rozłożona na lat 52, jest mimo wszelkich rozumowań ekspropryacyą przyszłych pokoleń. Pyta, czy nie lepiej obciążyć syna albo wnuka, aniżeli dać się wywłaszczyć z majątku, który ma być podstawą ich obywatelskiego bytu?

Te słowa były napisane, kiedy w Nr 76 hr. Męciński tłomaczy powody, dla których wniósł i przeprowadził emissyę l. z. z kuponem $4\frac{1}{2}\%$. Ani wątpiłem, że to zrobił w najlepszej chęci, nie bez ważnych powodów; pytanie, czy obawy jego były uzasadnione. Są to kwestye, których na drodze rozumowania przewidzieć trudno; rozstrzyga je praktyka. Jemu szło o możność konwersyi, mnie o skrócenie czasu amortyzacyi, tak upragnionej dla dłużnika i zostawiającej posiadaczowi listów szanse wylosowania.

Nie lepiej, bo niepotrzebnie; bo zniżenie procentu od listów zastawnych na 4%, a oznaczenie na amortyzacyą $1\frac{1}{2}\%$, nie byłoby obniżyło kursu papieru, a zostawiło nadzieję oczyszczenia majątku, tę nadzieję, która bądź co bądź do pracy zagrzewa, oszczędność budzi, pociesza w kłopotach i wstrzymuje od zachcianek. Na obawy finansisty *Czasu*, że na procenta wyżej zabezpieczonej pożyczki, niższa będzie się zanieczyszczać hipoteka, powiem, że kto od amortyzującego się długu nie może zapłacić $5\frac{1}{2}\%$, ten już jest nieuleczalnym bankrutem i tego każdy kredyt dobija.

Niemniej należy hr. Męcińskiemu chwała, że sprawę tę rozpoczął i przeprowadził. Ruchliwość tego umysłu na różnorodnych polach, gotowość do służby publicznej, dar zjednywania opinii, a szeregowania ludzi, tem bardziej każą żałować, że wrodzona trafność ulega często w najważniejszych sprawach namiętności, chęci czy niechęci osobistej, a tak mojem zdaniem marnieją rzadkie w jednym człowieku Opatrzności dary, które w nim składają się, co u nas tak nie często się zdarza, na człowieka publicznego.

Kończy autor znakomity ten rozdział zestawieniem instytucyj kredytowych, mogących właściciela ziemskiego zaopatrzyć w kapitał, wskazując, że jeżeli łatwy i tani kredyt dla niego pożądany, to tylko pod warunkiem, że go nigdy nie nadużyje; łatwy, zwłaszcza wekslowy, to broń obosieczna.

Kiedy po zniesieniu pańszczyzny w roku 1848, której, mówiąc szczerą prawdę, żaden uczciwy i rozumny nie żałował człowiek, jeden z najszlachetniejszych obywateli ówczesnych mówił do mnie: „prawda, ale ginie stosunek patryarchalny,“ Odpowiedziałem uwagą: „patryarchalność ustaje i słusznie, jak każda instytucya, która się przeżyła, ale powstaje patronat i jego obowiązki.“ Miałem zupełną słuszność. Liczna zawsze dworska i folwarczna służba tak wielkie wkłada obowiązki, że i czas i serce właściciela zapełnić potrafią. Wskutek miejscowych przyczyn, a głównie wskutek uwłaszczenia folwarcznych parobków, liczniejsza jest czeladź w Królestwie, aniżeli w Galicyi; ale nie o ten chodzi tu stosunek; służba liczniejsza albo nie, powinności właściciela są też same, a zawsze rządzoną postawioną z początku zasadą, że każde stanowisko wyższe, a takim jest jeszcze większa własność i położenie chlebodawcze, nie jest tylko środkiem do używania, ale wkłada odpowiednie obowiązki.

W obszernym rozdziale mówi autor o stosunku do oficyalistów i czeladzi. Niejałowa to i zwykła filantropia. Rozróżnia i słusznie postępowanie dla zapewnienia swojego dobra i dla wywarcia dobroczynnego i moralnego na tak różnorodną i liczną ludność wpływu.

Bodaj każdy większy właściciel z rad tych co do wybrania, wykształcenia urzędników gospodarczych i postępowania z niemi korzystał; — już dlatego, że z każdego słowa, każdej rady czuć spokojny, zdrowy rozsądek, na doświadczeniu i znajomości serca ludzkiego oparty, już dlatego, że wiadomo z jakim skutkiem sam na wielkich gospodaruje obszarach, a wszystko podniesione tym duchem miłości chrześciańskiej, który osobistego dobra jedynie szukać nie umie, ale znajduje takowe także w szczęściu i powodzeniu drugich. — Niezwykły to *laudator temporis acti*, rozumie jakie przekształcenia społeczne wprowadziły zmiany w stosunku urzędników do chlebodawców, uznaje takowe i daje odpowiednie praktyczne rady. Ta jest osobliwsza autora książki zaleta, że rozumie i uznaje, co w nowym społecznym jest ustroju dobrego, a że jest nowy, tego tylko dobrowolna ślepota nie widzi; odrzucić zatem jako przeżyte, a co jako należące do niezmiennych warunków ludzkości zachować przystoi.

W drugiej rozdziału połowie trudni się czeladzią, tą właśnie liczną ludnością, bo 21% wynoszącą, którą się większa własność posługuje i nad którą wykonywać patronat powinna. Kto przeczyta uważnie, ten wejdzie sam w siebie i zapyta w sumieniu, jak go spełnia. Czy wszystko, co przeczyta, wykonać potrafi? Zapewne nie; ale zostanie mu dosyć światła, dosyć natchnienia, aby usiłował choć niektóre rady wprowadzić w praktykę swojego zawodu. I to jest największą Ludwika Górskiego zasługą; ba, może i nagrodą.— Twierdzi, że nie wyczerpał tej kwestyi; myli się. Nie należy utopić prawd w nagromadzonych słowach i wywodach; właśnie tak w treści zestawione mogą uderzyć i zapewne, jak tego gorąco pragnie, „przekonać młodych pracowników, że gospodarstwo nie ogranicza się na uprawie roli i chowie inwentarza, ale że w sferze ich działania są obowiązki innej natury, które mają rozległą cywilizacyjną doniosłość.“

Obowiązki wskazane w rozdziale VII odnoszą się głównie do stosunków, jakie ukazy r. 1864 w Królestwie Polskiem stworzyły, a które albo systematycznie ograniczają działanie większej własności, albo wpływ jej gubią w żywiole gminnym, bo właściciel kilku tysięcy morgów ziemi ma tyle wpływu, co trzech morgowy chałupnik — mniej ta rozprawa dla naszych czytelników ciekawa, o tyle jednak nauczająca, że trafny właściciel w dobrych z gromadą stosunkach jako wójt, albo ławnik z wyborów, będzie miał wpływ w gminie, który u nas dla właścicieli obszaru dworskiego jest niemożebny. W większym jeszcze stopniu działać może sędzia gminny w sądzie, którego Królestwu Polskiemu pozazdrościć możemy, a który nie mało przykłada się do dobrobytu włościan.

Byłoby tu może na czasie, porównywając instytucye Galicyi i Królestwa, mówić o gminie okręgowej, gminie prawdziwej, o sądownictwie spornem i niespornem, ale to zaprowadziłoby nas na pole polityczne, a przedłużyło już nadto długie pismo. Zakończę je w ślad autora kilku uwagami, Że kiedy większa własność u nas równoważy się niemal z mniejszą, mierne dobra regułą, latifundya wyjątkiem, parcelacya pożądaną nie jest, bo ziemia w posiadaniu ludzi niemających wyższego wykształcenia jest jałowem polem, w którem gnieździ się dzikość, sobkostwo i zabobon, że obywatel pozbawiony pańszczyzny i propinacyi, zostawiony własnym siłom, może albo wytężywszy siły utrzymać się przy majątku i podołać moralnym obowiązkom, albo ujawnić, że umiał korzystać z cudzego trudu, ale do nowego położenia nie dorósł.

Aby napisać taką książkę, niedosyć być ekonomistą, politykiem, wytrawnym gospodarzem, trzeba być na wskroś przejętym chrześciańskiemi zasady; aby ją zrozumieć, aby z niej korzystać, trzeba kochać Boga, Ojczyznę i bliźniego. Z tej tylko wyżyny zrozumieć można postulata, jakie stawia do różnych grup właścicieli, potępiając nietylko egoizm, ale i ten w złych czasach zaraźliwy między najlepszemi pesymizm, — który nie ma nadziei — a jeszcze gorzej ten — który zamyka się w kole interesów samej wielkiej własności, jakby dawnego braterstwa szlacheckiego nietrzeba rozszerzyć i pogłębić, aby się niestało kastowym egoizmem. Taka książka jest dobrym i obywatelskim czynem. Oceniona pochlebnie i trafnie w *Przeglądzie powszechnym* i *Polskim*, może najgruntowniej w *Bibliotece Warszawskiej*. O to idzie aby była czytaną i dlatego pozwoliłem sobie nieco obszerniej o niej pomówić.

Powinna być w każdym obywatelskim domu.

PALMA.

Szeroko i daleko zasiedło po świecie drzewo palmowe, jako najpiękniejsze i najpożyteczniejsze z drzew zwrotnikowych, a wyniosła postać jego, uwieńczona rozłożystą koroną liści, która mu nadaje tak odrębny charakter zewnętrzny, ma w sobie coś niewymownie poetycznego dla wyobraźni i nęcącego dla oczu. Bo chociaż widzieć je i podziwiać z bliska można tylko w strefach gorących, nie mniej jednak i na północy każdy ma o niem dokładne pojęcie, nie tyle może ze skarłowaciałych okazów, znajdujących się po cieplarniach, jak raczej z opisów, a zwłaszcza z rycin i obrazów. Komuż bowiem nie znane owe wschodnie widoki, gdzie w pobliżu jakiejś pagody indyjskiej, albo [illegible] grupa cienista na pustynnej oazie? I jestto jeden z najsympatyczniejszych przedmiotów, o którym każdy mówi i słucha chętnie, tak, jak o człowieku, którego wysokie zalety wrodzone zjednały sobie ogólne uznanie.

Lecz nie nowe to zresztą, ani nawet dowolne porównanie człowieka z palmą, gdyż na wschodzie widzą pomiędzy niemi bliski związek, a podług mahometańskich legendach, które w poetyczny sposób przedstawiają okoliczności szczególnego ich pokrewieństwa. Palmę bowiem miał stworzyć Pan Bóg dopiero dnia szóstego, jednocześnie z Adamem, a co ważniejsza, z gliny, z której ulepił ciało jego i która się okazała zbyteczną. Więc też utworzona z tego samego materyału, co człowiek, jestto w pojęciu Araba, siostra jego rodzona, którą należy szanować przez pamięć na tak dawne związki rodzinne i na wspólny początek. Inna wersya znowu powiada, że palma powstała pierwotnie na wyspie Cejlon, z łez, które Adam wylewał, gdy wygnany z raju, pędził tam smutne dni wygnania [illegible] jak gdyby człowiek [illegible] jak siebie samego.

Nic dziwnego tedy, że wskutek takich pojęć, rozpowszechnionych między wyznawcami Islamu, ogromny nacisk kładli oni zawsze na powinowactwo [illegible] człowiekiem a palmą, których [illegible] w chrestomatyi arabskiej, znanej orientalistom francuskim i niemieckim. Więc pierwszą cechę wspólną widzi w tem, że palma [illegible]

[illegible] między niemi podania, była w Mecce sucha palma, która się zazieleniła nagle i wydała owoce w chwili, gdy się urodził Mahomet [illegible] przypisywano jej także i cnoty ludzkie.

Palma była zresztą nietylko u Arabów, ale i na wschodzie w ogóle przedmiotem ogólnego poszanowania, skoro i inne narody wplotły ją symbolicznie w dzieje swoje i swoich bogów [illegible] Tak Egipcyanie [illegible] palmowe podczas uroczystości poświęconych bóstwu słońca, Ozirisa, a kapłani jego [illegible]

[illegible]

a co większa, przypisują jej boski początek. Podług podania bowiem, palma, nieznana przedtem w świecie, wyrosła nagle na pustej wyspie Delos, w chwili, gdy Latona dała tam życie Febowi czyli Apollinowi. Z tego powodu [illegible]

[illegible]

Lecz dościga ona najwyższej apoteozy w fantazyi indyjskiej, która [illegible]

pełnie już dorosłego młodzieńca. A gdy matka nie mogła się nacieszyć z jego objęcia, nadszedł mąż i myśląc, że się pieści z jakimś kochankiem, wściekły z zazdrości, uciął mu głowę. [illegible]

Dziwny to mit, lecz głęboki sens jego znaczenie. Symbolizuje on bowiem [illegible] drzewo palmowe [illegible]

w ręku każdego właściciela wsi i każdej pani domu. Napisana dostępnie wybornym polskim językiem i stylem, czyta się łatwo, a raz zaczęta zaciekawia mimo powagi przedmiotu, bo otwiera nowe, szerokie, świetne poglądy na stosunki codzienne, powszednie, ale które z tego stanowiska są tak podniosłe i poetyczne.

Książka Ludwika Górskiego wyszła w czasie największego ucisku, upokorzenia i obojętności dla żywiołu polskiego. Czy ma być pociechą na te wszystkie bole? Społeczność, na której gruncie podobne myśli powstały, społeczność, któraby z nich korzystać umiała: taka społeczność o przyszłość swoją spokojną być może.

Paweł Popiel.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 15 kwietnia.

(S. K.) Kto przypisuje dzisiejszej dyplomacyi nie już głębokie lub daleko sięgające plany, lecz wogóle jakiekolwiek plany— ten jest w błędzie!— Zdanie to słyszałem tu kilkakrotnie wypowiedziane.— Dyplomacya, dodają, zaskoczoną bywa przez wypadki, lecz wypadków nie przewiduje, tem mniej przygotowuje je. Na dalszą metę nic nie obmyśla, żyje z dnia na dzień i niezawodnie też nic dotąd na przyszłość obmyślanem nie zostało, a wszystko co zaszło było zupełną niespodzianką.— Dyplomacya zadawalnia się każdorazowem załatwieniem, lub załatwieniem spraw, które same przez się powstają; o nic innego się nie troszczy i ani chce, ani ośmieliłaby się dotknąć jakiejkolwiek kwestyi przyszłości; dlatego też żadna podobna kwestya ani między monarchami, ani między dyplomatami poruszoną nie została.

Na to znów inni odpowiadają, że może byłoby to nieroztropnem, tak mało przypisywać dyplomacyi roztropności, i że trudno przypuścić aby wypadki wybuchłe w punkcie tak ważnym i drażliwym jak Wschód, nie wstrząsły Europą i załatwionemi zostały ostatecznie zgodnie i pokojowo, gdyby przed tem nie były omówione i gdyby nie zostało było *a priori* osiągniętem porozumienie przynajmniej między głównemi czynnikami, co do dalszych następstw i co do żywotnych interesów każdego.

Na to zwykle następująca zawiązuje się rozmowa.

— Właśnie, że płochością byłoby, tyle przypisywać dyplomacyi dzisiejszej przezorności.— Cokolwiek przyznawałoby się jej pod tym względem, byłoby ubraniem ją w pawie pióra własnej wyobraźni. Od ostatniej wojny wschodniej nie było ani przymierzy istotnych, ani zamiarów lub planów na przyszłość: jest tylko instynktowna obawa wojny i zawikłań i ona jedynie dotąd rozwiązuje zgodnie i bez wielkich wstrząśnień wszelkie powstałe trudności.

— Gdyby tak istotnie było, gdyby rzeczywiście przypisywanie dyplomacyi czegokolwiek, było już temsamem przecenieniem jej sił, zdolności i chęci, jakież znaczenie miałyby w historyi i jaki byłby cel zjazdów w Skierniewicach i Kromieryżu. Jeżeli istotnie o niczem na nich nie mówiono, nic nie obmyślono i niczego się niedotknięto, jakżeż mogły one zaważyć na szali i jaki wywrzeć na położenie wpływ.

— Zjazdy były wyłącznie spowodowane owym ogólnym instynktem pokojowym, ową, żeby się tak wyrazić — zwierzęcą obawą wojny; politycznie były najzupełniej bezmyślnemi, do niczego nie zmierzały i nic też nie osiągnęły, ani nowych przymierzy, ani nowych kombinacyj. Pokój utrzymanym został i tak zwane porozumienie pozostało nie zachwianem, właśnie dlatego, że w niczem i na żaden wypadek nie porozumiano się, że żadnej nie poruszono sprawy, i niezawodnie z obawy wywołania groźnych zawikłań, nikt nie śmiał jakiejkolwiek ważniejszej podnieść sprawy — nawet ks. Bismark.

— Gdyby owo porozumienie było tylko „tak nazwanem porozumieniem,“ gdyby było do tego stopnia wątłem, mglistem i nieokreślonem, a nic nie obejmującem, czyżby wypadki Filipopolskie nie były silniej oddziaływały na stosunki europejskie? Czy w zupełnej niepewności i w ciemnościach, mocarstwa głównie interesowane, mogłyby, nie mając wzajemnych na przyszłość rękojmi, zachować zupełnie zimną krew i spokój i czy byłoby się obeszło bez najmniejszej — żeby już nie powiedzieć mobilizacyi — ale nawet demonstracyi, istotnych trudności, niepokojów i wydatków, gdyby unia bułgarska nie była rzeczą do pewnego stopnia przewidzianą. — Gdyby tak było, to zaiste lekkomyślność więcejby wartą była niż przezorność, a „tak zwane porozumienie“ cenniejszem niż prawdziwe.

— Tak jest istotnie. Wypadki Filipopolskie, były do najwyższego stopnia łudzącemi i zwodniczemi. Mogły się one wydawać, jako bezpośrednie następstwo, zjazdu kromieryskiego, jako rzecz ukartowana między trzema północnemi mocarstwami, na tle której dalsze kombinacye powstawać będą. *Ça en avait bien l'air.* Ale tak nie było; świadczy o tem przebieg cały. W Kromieryżu nie było najwidoczniej mowy ani wogóle o sprawach wschodnich, ani specyalnie o kwestyi bułgarskiej. Stwierdzono tam conajwięcej chęć, możność i w skutku tego prawdpodobieństwo utrzymania pokoju na lat kilka przynajmniej, położono na to nacisk, że pokój odpowiada zarówno interesom Austryi, jak Rosyi, że ani z jednej ani z drugiej strony nie ma zamiaru ani dążności do naruszenia go. Cesarz Aleksander III miał być bardzo pod tym względem stanowczym i nadać swojemu zdaniu w tej mierze do pewnego stopnia formę monarszego słowa. Na tem jednak ograniczono się. I właśnie dla tego cesarz Aleksander III tak żywo dotkniętym został i obrażonym wypadkami filipopolskiemi, że w pierwszej chwili mogły wywołać podejrzenie, jakoby był podwójną odegrał w Kromieryżu grę, i rzucić cień na lojalność jego zapewnień, i dlatego także może, za nerwowo i gorączkowo odsunął pozory sprzyjania, lub zachęcania wypadków bułgarskich wbrew nawet tradycyi — a z narażeniem przyszłości.

Wśród zatem ogólnego pokoju, wobec stanowczego postanowienia mocarstw utrzymania go, wbrew woli monarchów, rozporządzających milionowemi armijami, zaszły wypadki zmieniające traktat, będący podstawą obecnie prawną międzydzynarodowych stosunków, wypadki, co pomimo chwilowego ich załatwienia, wywrzeć muszą niemały wpływ na przyszłość i ogólne stosunki europejskie. To znowu o wieleby zmniejszało wartość owego „tak zwanego porozumienia“ i stawiałoby Europę w niemożliwem położeniu a dyplomacye w jakiemś fantastycznem świetle bezziemskości i idealnej a bezużytecznej abstrakcyi. Jakżeż pogodzić podobne przypuszczenie z znanem a rozpowszechnionem już w zeszłym roku zdaniem, że unia dwóch Bułgaryj jest kwestyą dojrzałą i że na zamierzonym w Kromieryżu zjeździe nie będzie jedynie mowa o słocie i pogodzie. Zważmy, że w takim razie jedynym twórcą wypadków bułgarskich i całego zamieszania ztąd wynikłego, byłby p. Stranski — bo przecież ks. Aleksander — wbrew woli całej Europy tylko pod naciskiem miejscowej konieczności mógł stanąć na czele ruchu. P. Stranski w tym wypadku i każdy Stranski przyszłości byłby więc panem położenia w sprawie uważanej dotąd za najważniejszą, bo w sprawie wschodniej; ostatecznie bowiem idea i rzecz, w imieniu której działał i wystąpił p. Stranski, to jest unia bułgarska przyszła do skutku.

Tak jest; a p. Stranski pozostanie ilustracyą bezprogramowości, jeżeli nie bezradności dyplocyi. Gdyby nie on był głównym i na własną rękę twórcą wypadków, inaczejby się one rozwinęły były i inne pociągnęły za sobą następstwa. Że jednak porozumienie ograniczyło się do utrzymania pokoju, więc zawikłania bułgarskie nie wywołały wojny europejskiej, ale też nie dały powodu do żadnych innych kombinacyj, prócz lokalnego pogodzenia *tant bien que mal* wypadków Filipopolskich z traktatem berlińskim.

Przedewszystkiem jeżeli trudno wiedzieć, o czem mówiono w Skierniewicach i w Kromieryżu, to jeszcze zapewne trudniej wiedzieć, o czem nie mówiono. P. Stranski mógł, jak ów myśliwy niecierpliwy dać strzał, zanim nagonka obsaczyła miot, ale to jeszcze nie dowodzi, aby nie miały być zamierzone łowy. Przedwczesny strzał mógł spłoszyć zwierzynę i spowodować zaniechanie na teraz obławy i polowania na wielką skalę; że zaś strzał był celny, więc ugodzony nim zwierz padł na miejscu i cóż było na razie robić wobec dokonanego faktu. Zwierzynę ubitą podniósł ks. Aleksander i jak dotąd zatrzymał ją. To epizod łowów, ale nie łowy same.

— Strzał był przedwczesnym, bo prawdopodobnie nie były jeszcze stanowczo wyznaczone wszystkie stanowiska, ani zajęte; lecz jeżeli się zjeżdżano to trudno przypuścić, aby nie w myśli łowów, skoro jest zwierzyna z góry wyznaczona na wybicie, a tą zwierzyną jest Turcya i skoro zwłaszcza można zapolować na tym cudzym gruncie, a zaszanować własne knieje. Nie przeceniając zatem ani zapobiegliwości, ani bystrości, ani czujności dyplomacyi, ale znowu nie zapoznając odwiecznych praw politycznych, oraz wrodzonych dążeń i skłonności ludzkich, przypuścić wolno, że w chęci głównej utrzymania pokoju europejskiego tkwi także dążenie do rozwiązania pokojowego a stopniowego sprawy, jednak zawsze dotąd najważniejszej, to jest wschodniej i że nie można inaczej zadość jej uczynić, jak stosując do niej i nadal system kompensat; że zatem pewność pokoju opierać się musi o ogólnikowe przynajmniej oznaczenie tego systemu, który przeprowadzonym zostanie stopniowo kosztem Turcyi, a w najbliższej przyszłości będzie miał za punkt wyjścia ostatnie wypadki bułgarskie.

To znowu rzecz inna. Prawdopodobnie dopóki starczy Turcyi, to jest, dopóki będzie czem się dzielić, przeważać bedzie dążność i chęć wygodnego rozebrania między sobą łupów, ale i pod tym względem przypadek odegra większą rolę niż kombinacye i obmyślane plany; pierwszy bowiem jest siłą istniejącą w naturze, a drugich, które są dziełem ludzkiem, dotąd nie ma.

Co najwięcej jest znowu tu instynktowne przeczucie, że pokój nie da się inaczej utrzymać, na dłuższą metę, jak tylko za pomocą owego systemu kompensat i wzajemnych ustępstw na polu sprawy wschodniej; ale nic a nic nie obmyślano, aby go zastosować i przeprowadzić znowu z obawy, że porozumienie i pokój zachwianemi nie zostały. Ztąd ciągłe obracanie się ludzi i spraw w tem błędnem kole, które zwie się terazniejszą polityką, a jest poprostu życiem z dnia na dzień *au petit bonheur.* A i w tem błędnem kole, wielkie jeszcze pytanie, czy pokój istotnie jest tak bardzo, jak mniemają, zapewnionym? Zdaniem wielu, zależy on dziś nieraz od nerwów dwóch ludzi: ks. Bismarka i cesarza Aleksandra III.

Ks. Bismark zapanuje nad swojemi nerwami, a w razie potrzeby tradycya polityki rosyjskiej zapanuje nad nerwami Aleksandra III.

Co się w przyszłości stanie, przewidzieć trudno, ale to pewna, że obecnie dyplomacya ani zapanowała, ani panuje nad położeniem europejskiem, a zwłaszcza nad przyszłością. Szczęściu raczej, niż czemukolwiek innemu, a zwłaszcza niż zasłudze przypisać należy, iż dotąd udaje się jej utrzymać pokój; bierności zaś uniknięcie nieporozumień i groźnych zawikłań, a to tak dalece, że ta bierność uchodzić poczyna za roztropność i rozum, podczas gdy jest tylko następstwem ogólnej niemocy Europy, stojącej pod bronią i mającej na żołdzie milionowe armie. Świadomość strasznych warunków, w jakich tegoczesne odbywają się wojny, jest tu także ważnym czynnikiem. Nie można zaprzeczyć, aby pomimo tego nie istniały pewne aspiracye i apetyty; prawdopodobnie pod koniec naszego stulecia nasycone one zostaną kosztem Turcyi, ale kiedy i jak, tego nikt nie obmyślił, nie przewidział, i w tej mierze stawianie kombinacyj jakichkolwiek byłoby czystą fantazyą.

Kiedy to nastąpi, istotnie przewidzieć nie można. Łatwiej przypuścić, jak nastąpi, że wzajemnemi ustępstwami i kompensatami z zamiarem wzajemnego oszukania się. Że zaś chwilowo dla każdego z uczestników będzie to mniej lub więcej istotnem powiększeniem potęgi, a nawet może powiększeniem terytoryalnem, niezgodnem byłoby to z naturą ludzką, nawet z dzisiejszem limfatycznem usposobieniem ludzkości, aby nie żywiono w tej mierze pewnej niecierpliwości, aby monarchowie i mężowie stanu, nie zdając sobie dobrze sprawy z ostatnich celów, a zwłaszcza następstw, nie żywili przecież ukrytej myśli skorzystania lub pokierowania wypadkami, choćby filipopolskiemi, tak, aby one, jeżeli nie przyspieszyły, to przygotowały pożądane rozwiązanie.

Czy potrafią; kiedy i jak, czy zdołają i czy sprostają zadaniu — to znowu są inne pytania.

Najj. Pan postanowieniem z d. 31 marca b. r. nadał starszemu radcy skarbowemu przy krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie Adolfowi Geistlennerowi tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie, z powodu otworzenia nowego Sądu powiatowego w Żabnie, i zwinięcia jednej posady kancelisty przy Sądzie powiatowym w Dąbrowy, w ślad reskryptu wysokiego Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 18-go września 1885 r., l. 16.108, przeniósł z urzędu Engelberta Schmidta, kancelistę przy sądzie powiatowym w Dąbrowy, na posadę kancelisty do Sądu powiatowego w Żabnie — oraz nadał kancelIście przy Sądzie obwodowym w Wadowicach, Tadeuszowi Gelachowskiemu, posadę kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych przy Sądzie powiatowym w Żabnie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Ludwika Dziadeckiego w Dębowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dębowie; nauczyciela Ludwika Pańczyka w Staromieściu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Staromieściu; nauczyciela Pawła Łabaja w Wysoce, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wysoce rzeszowskiej i nauczycielkę Amalią Głogowską w Siedleczce, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Siedleczce.

Rada państwa.

(56 te posiedzenie Izby poselskiej).

Dyskusyę jeneralną nad ustawą o pospolitem ruszeniu rozpoczął dep. Knotz znanem już z telegraficznego streszczenia przemówieniem, które zakończył wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad tą ustawą.

Dep. hr. Hompesch: Przedłożona ustawa nie jest idealną, ale wśród danych warunków jedynie możliwą. Stosunki Europy są tego rodzaju, iż my musimy naśladować przykład innych państw, aby naszą potęgę i nasz wpływ utrzymać i podnieść, aby pokój dyktować. Im potężniejszem jest państwo, tem pewniej może ono pokój zabezpieczyć; to widzimy wyraźnie w zaprzyjaźnionem z nami sąsiedniem mocarstwie, t. j. w Niemczech. Jako dobry Austryak mogę tylko głosować za przyjęciem ustawy; nakazuje to konieczność, zmuszają nas do tego zewnętrzne stosunki. Naród jednak, który każdej chwili gotów jest za tron Habsburski i ojczyznę mienie i krew poświęcić, spodziewa się od wys. rządu, iż bieżące kwestye ekonomiczne rychło i pomyślnie dla dobra tego ludu załatwi. Daję także wyraz przekonaniu moich najbliższych przyjaciół politycznych, jeśli powiem, iż będziemy głosowali za przyjęciem niniejszej ustawy. Stara Austrya egzystuje jeszcze, a duch jej opanowuje wszystkie szczepy mimo p. Knotza i jego zwolenników. Nam idzie przedewszystkiem o Austryę; do Was zaś wszystkich, a przedewszystkiem do tych, którzy będą obowiązani stawać w pospolitem ruszeniu, wołam: kto nigdy nie ryzykuje życia, ten nigdy prawdziwego życia nie zyska.

Dep. Sturm mniema, iż przedłożenie nie zostało dostatecznie umotywowanem. Wszelkie nowe organizacye w Austryi bywały zawsze kosztowne, a to samo będzie także z pospolitem ruszeniem. Brak międzynarodowego porozumienia co do traktowania czynników pospolitego ruszenia jest okolicznością, która zaważy ciężko na szali. Mowca oświadcza, iż on i jego przyjaciele polityczni sympatyzują z armią, albowiem ona jest wyrazem jednolitej myśli państwowej. Dla mowcy i jego stronnictwa obojętnem jest kto przy uchwalaniu takiej ustawy zasiada na ławie ministeryalnej, albowiem przy tej kwestyi należy mieć na oku jedynie i wyłącznie interes państwa. Mowca wraz z liczną grupą przyjaciół politycznych będzie głosował za przejściem do dyskusyi szczegółowej. W interesie jednakże poprawy ustawy apeluje do większości parlamentarnej, aby zechciała uwzględnić tutaj życzenia mniejszości.

Deput. Giovanelli oświadcza imieniem deputowanych tyrolskich prawicy, oraz południowych Tyrolczyków, iż głosować będą za ustawą nie naruszając wszakże w niczem prawa Tyrolu do rozstrzygania w drodze konstytucyjnej o obronie krajowej i pospolitem ruszeniu.

Na tem przerwano rozprawy.

Dep. Vojnovic interpelował w sprawie przedłożenia ustawy o podniesieniu marynarki handlowej.

Z prasy rosyjskiej.

Petersburskija wiedomosti zdając sprawę z przebiegu kwestyi irlandzkiej, przewidują możliwość upadku z tego powodu gabinetu Gladstona i zastanawiają się nad następstwami wynikłej ztąd zmiany kierunku polityki na sprawy zagraniczne. „Już i dziś przewidywany upadek Gladstona — mówi organ petersburski — zaczyna oddziaływać na międzynarodowy rynek polityczny. Część wiedeńskich, peszteńskich, a nawet i berlińskich przedstawicieli opinii publicznej, już teraz stała się widocznie śmielszą i bardziej stanowczą, a usposobienie niektórych z pomiędzy nich tak dalece się zmieniło, że dawnych przyjaciół pokoju i ciszy prawie niepodobna już poznać pod maską obrońców pokoju europejskiego przeciw ambitnym i egoistycznym zamiarom „niedźwiedzia północy“. Na wszystkie strony zaczęto znowu rozprawiać o zamiarze Rosyi zajęcia Bułgaryi; ze wszech stron domagają się „energicznego oporu tym zuchwałym planom“. Prasa rusofobska nie zadaje sobie nawet trudu sprawdzenia, czy w samej rzeczy Rosya ma teraz jakikolwiek interes „zagarnąć Bułgaryę w swoje chciwe szpony“ i w niewczesnem a niczem nieusprawiedliwionem oburzeniu nie wie nic więcej, tylko że grozi Rosyi, obala jej wrzekome zaborcze plany i wymyśla rozmaite niemożliwe rzeczy o tajemnych zamiarach i intrygach rządu rosyjskiego. Między innemi niektóre gazety, a w ich liczbie zawsze ostrożna *Neue Freie Presse*, zarzucają prasie rosyjskiej, że wprost dopomaga tym intrygom, a naszej gazecie zarzuca nieledwie, że ona podniosła całą tę kwestyę i propaguje jakoby konieczność bezzwłocznego zajęcia Bułgaryi przez wojska rosyjskie. Zdaje nam się, że zastanawiać się nad tem byłoby na teraz w każdym razie przedwcześnie, tem więcej, że insynuatorowie tych wszystkich przeciw Rosyi skierowanych filipik lepiej niż ktokolwiek rozumieją to, jak dalece ich domysły są bezzasadne, a nawet niemożliwe. Jeszcze w tych dniach w *Pester Lloyd* był artykuł znanego austryackiego autora wojskowego i stratega, jenerała Haymerle, z którego wrogowie nasi mogliby się przekonać, że jak dotąd, okupacya Bułgaryi przez Rosyę nie może wejść ze sfery czystych domysłów. Zresztą nie w tem też pewno leży prawdziwy rdzeń i cel wszystkich wycieczek naszych tajnych i jawnych wrogów. Czują się oni ośmieleni chwiejnością teraźniejszej polityki angielskiej i w oczekiwaniu na zwycięstwo w Londynie „bardziej stanowczych poglądów“ już teraz wznowili tradycyjne swoje szczucie. I na ten właśnie objaw chcieliśmy zwrócić uwagę. Ministeryum Gladstona jeszcze nie upadło — cóż dopiero będzie, kiedy władza z rąk miłującego pokój człowieka przejdzie naprawdę w ręce jakiego *stanowczego stróża interesów angielskich i ogólno-europejskich?“*

Chwianie się księcia bułgarskiego w przyjęciu przedstawionych mu przez konferencyę konstantynopolską warunków ugody turecko-bułgarskiej i wynikające ztąd nieustanne zwłoki w załatwieniu tej kwestyi, same przez się nie wydają się gazecie *Nowoje wremia* objawami niebezpiecznemi; natomiast dziennik ten zwraca uwagę na inne niebezpieczeństwo, mogące stać się następnie powodem dalszych przewlekań i zastrzeżeń. „Poważną niedogodnością tych zastrzeżeń, powiada *Nowoje wremia*, może się stać to, że rząd grecki dopatrzy się w nich nowego powodu do nastawania na swoją dotychczasową wojowniczą politykę. Już i tak z Aten telegrafują, że wiadomość o podpisaniu protokółu konferencyi konstantynopolskiej, nie wywarła żadnego wrażenia w stolicy greckiej.— Dajmy na to, że obojętność p. Delyannisa i jego kolegów gabinetowych bynajmniej nie jest szczerą; może ona jednak w każdym razie ośmielić stronników wojny, starających się tak usilnie ostatniemi czasy o nastraszenie opozycyi parlamentarnej, gotowej z chwalebną jasnością zapatrywań i trzeźwym patryotyzmem mówić głośno, że Grecya nie jest gotowa do wojny z Turcyą i nie może jej prowadzić z najmniejszą chociażby szansą powodzenia. Położenie rzeczy — mocno, choć rozumie się w minjaturze, przypominające bardzo to, co się działo w cesarskiej Francyi w przededniu wojny francusko-niemieckiej z r. 1870—1871 go, stało się do najwyższego stopnia naprężonem. Wojska greckie i tureckie stoją już oko w oko przeciw sobie w okolicy Zarkosa. Nie dziś to jutro może się zdarzyć jedna z owych forpocztowych utarczek, które mogą uczynić wojnę konieczną, a tymczasem nie widzimy żadnych ze strony mocarstw oznak stanowczego postanowienia nie dopuścić do starcia, przynajmniej na lądzie.

Przeciwnie, sądzićby można, że dyplomacya europejska jest skłonną spełnić znaną groźbę dziennika *Times* i pozwolić Turcyi na udzielenie Grecyi skutecznej nauczki. Gdzież jednak rękojmia, że wojna grecko-turecka będzie wojną ściśle zlokalizowaną? Czyż można być pewnym, że nie wywoła zaburzeń w Macedonii i nie spowoduje tym sposobem nowego ogólnego pożaru na półwyspie Bałkańskim? Trzeba naturalnie szczerze pragnąć, aby do niczego podobnego nie doszło; ale swoją drogą możliwość nowych a bardzo poważnych komplikacyj wzmaga się z każdym dniem, a odpowiedzialność za to w bardzo znacznej mierze spada na księcia Aleksandra Battenberga.

Wybór posła do Rady państwa z miasta Krakowa.

Przy wczorajszym wyborze posła do Rady państwa z m. Krakowa, głosowało 2098 wyborców. Absolutną większość stanowi 1050 głosów. Hr. Zygmunt Cieszkowski otrzymał 176, Dr Maksymilian Machalski 578, p. Tadeusz Romanowicz 916, a Dr Jonatan Warschauer 404 głosów. Inne głosy się rozstrzeliły.

Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów, przeto odbywa się dziś wybór ściślejszy między p. Romanowiczem i Drem Machalskim.

Ten wynik głosowania jest smutnym, gorszącym i demoralizującym objawem społecznym. W całym Krakowie nie znajdzie zapewne ani jednego tak naiwnego człowieka, aby wierzył, iż p. Romanowicz nie poruszył wszelkich tajnych sprężyn dla zdobycia sobie głosów, nie użył wszelkich możliwych wpływów dla poparcia swej kandydatury; nikt nie uwierzy, iż tylko swobodna wola wyborców pragnie mu niejako ten mandat narzucić. To jednak pewna, że p. Romanowicz nie śmiał wysunąć swej kandydatury na światło dzienne, iż ukrywał się z nią, bo nie miał odwagi stanąć otwarcie przed wyborcami, lecz tylko milczkiem, chyłkiem, skrycie, w drodze pokątnej, ale widocznie wprawną dłonią prowadzonej konspiracyi, chciał mandat poselski z Krakowa złowić.

Cóż powiedzą dziś jego najbliżsi i najpoważniejsi przyjaciele polityczni? Wszak zaręczali oni uroczyście, iż p. Romanowicz jest zbyt dobrym patryotą, aby pozwolił na pokątną agitacyę za swą kandydaturą. Chcemy wierzyć, iż nie śmiano ich wtajemniczać w te wstrętne zakulisowe machinacye, że byli po prostu zbałamuceni i oszukani. Z tej całej jednak akcyi, czy awantury wyborczej, bez względu na jej ostateczny rezultat, odniosą

---

nici dają materyał na ubranie. Słowem, że jedna palma, to tak jak cały folwark i rzeczywiście jest ona bogactwem krajów podzwrotnikowych i opatrzną żywicielką ubogiej ludności miejscowej. Jak twierdzą oryentaliści, to jeszcze stare pisma babilońskie rozpisywały się szeroko o trzystu sześćdziesięciu pożytkach z palmy, a znowu indyjska przypowiastka mówi, iż człowiek ma z niej dziewięćdziesiąt dziewięć korzyści i jedna już tylko ostatnia a setna, pozostaje mu jeszcze do odkrycia.

Nic dziwnego, że drzewo tak pożyteczne i tak wysoko cenione nietylko musiało pochodzić od bogów, lecz, jak opiewa myt indyjski, stanowiło nawet cząstkę ich nieśmiertelnej istności, skoro powstało z najszlachetniejszej części jednego z nich: z głowy pięknego i młodego Zeuxi.

A niemało się też wsławiły i liście palmowe w dawnych czasach, bo o ile się zdaje, to jeszcze przed papyrusem używane były jako materyał do pisania. Na tych liściach bowiem — jak podaje Dierbach, Fenicyanie, którzy w głębokiej starożytności wynaleźli sztukę pisania, mieli kreślić pierwsze głoski swoje i umiejętności tej udzielili Grekom, a ci powziąwszy tym sposobem wiadomość o palmie daktylowej, od ich istnienia nazwali ją nawet *Phoenix dactyliphera.* Potem to już i wróżbici wypisywali przepowiednie swoje na liściach palmowych, a podług badaczów starożytności greckich, używała ich sławna Sybilla w ten sposób, że na każdym liściu kreśliła pojedyncze słowo, szykowała w pewnym porządku i wygłaszała z tego wyrocznie. Powstało stąd potoczne wyrażenie *Sybillae folium,* które stosowano do rzeczy i wypadków pewnych, nieulegających wątpliwości. Ale że się trafiało czasem, iż Sybilla oddaliwszy się na chwilę, nie mogła odnaleźć potem pierwotnego porządku w układzie liści, zwłaszcza gdy je wiatr pomieszał z sobą i nie była w stanie wieszczyć, a z pojedynczych wyrazów jej, niezwiązanych w całość, trudno było domyśleć się sensu, przeto *Sybillae folium* stosowano także i do rzeczy ciemnych i nierozwikłanych.

Niemniej znana to okoliczność, że palma była zawsze godłem zwycięstwa i stanowiła główną nagrodę, tak za bohaterskie czyny wojenne, jako też za odznaczenie się w igrryskach ludowych, wszędzie rozpowszechnionych w starożytności. Wszak i u nas, gdy się ktoś odznaczy na jakiem polu: wymowy, literatury, albo sztuk pięknych, a prześcignie swoich współzawodników, to mówią, że mu się należy palma pierwszeństwa, albo że zdobył sobie palmę pierwszeństwa. — U Greków, w igrzyskach na wyspie Delos, na cześć Appolina wyprawianych, Tezeusz miał pierwszy uwieńczyć liśćmi palmowemi zwycięzców; na igrzyskach olimpijskich podobnież rozdawano palmy w nagrodę. Używali ich podczas zabaw publicznych i walk cyrkowych Rzymianie, którzy wieńczyli niemi i zwycięzkich bohaterów swoich, zasłużonych ojczyznie, a przy takich uroczystościach występowała nadto sławna ich *toga palmata.* Podług niektórych badaczy starożytności rzymskich, była to toga przybrana dokoła świeżemi palmami; podług innych znowu, miała być uszyta z samych liści palmowych. Prawdopodobnie, musiało mieć miejsce i jedno i drugie. W czasach pierwotnych, gdy wszystko brano dosłownie, robiono ją rzeczywiście z liści; potem, gdy się nauczono myśl wyrażać symbolicznie, poprzestano na przybraniu z palmowych gałązek. Lecz, tak czy owak, była to najzaszczytniejsza odznaka, którą wsławiony zwycięstwami tryumfator miał prawo wziąć na siebie, gdy za powrotem z pola bitwy czynił wjazd uroczysty do Rzymu. Wznoszono mu przytem posąg z drzewa palmowego, a bogini zwycięstwa, rzymska *Victoria*, nazywała się także *Dea palmaris* i była przedstawiona z palmą w ręku.

A ponieważ między ludźmi nic się nie dzieje bez głębszej przyczyny, przeto i okoliczność, że palmę od najdawniejszych czasów obrao jako symbol zwycięstwa, polegała na pewnych, drzewu temu właściwych zaletach. Już Arystoteles i Plutarch pisali o niem, że użyte za podporę do ciężarów, nietylko się nie łamie, ale nawet się nie gnie, i ztąd ta jego siła odporna, nigdy nieczyniąca zawodu, została postawiona na równi z męstwem tego, który woli śmierć ponieść, aniżeli poddać się wrogowi, i który, ważąc życie własne, zwycięsko wychodzi z najcięższej walki. Podług przyrodników — pisał o palmie i znakomity Decandolle — zjawisko to wypływa ze szczególnej budowy drzewa tego. Trzeba wiedzieć bowiem, że podczas gdy w naszych drzewach północnych wiązki włókien leżą w koncentrycznych kręgach, a części starsze i twardsze znajdują się wewnątrz, młodsze zaś porastają dokoła, przez co najmiększe wystawione są na zewnątrz — u palmy dzieje się wręcz przeciwnie. Wzrost włókien bowiem odbywa się w pasmach podłużnych w środku, przez co najstarsze i najtwardsze części znajdują się na wierzchu i osłaniają młodsze i miększe, znajdujące się pod niemi wewnątrz, a ztąd właśnie pochodzi cała jej moc zadziwiająca.

I nietylko zwycięzca na wojnie lub w igrzyskach, lecz i człowiek wytrwały w cierpieniach, a umiejący odważnie stawić czoło przeciwnościom, symbolizował się nieraz palmą. Działo się to już i w nowszych czasach, gdyż wiadomo, że nieszczęsna Marya Stuart, będąc w więzieniu, wzięła sobie za godło palmę opierającą się pochylającemu ją ciężarowi, a do tego motto: „wrodzonego męstwa nie ugnie troska“ (*ponderibus virtus innata resistit;* dosłownie: ciężarom męstwo wrodzone się opiera). Do tej znanej, przysłowiowej wytrwałości drzewa palmowego należy też odnieść rozpowszechniony na wshodzie przesąd, iż pestka daktyla służy jako amulet cudowny, chroniący dzieci od złego, mianowicie od upadku, jeżeli go na szyi noszą.

Ale jeżeli to wszystko należy do zakresu ogólnoludzkich podań i wierzeń, to są inne jeszcze okoliczności, gdzie palma wiąże się bezpośrednio z naszemi chrześcijańskiemi pojęciami. Wszakże to nasze świątynie gotyckie, o lekkich wysmukłych kolumnach, mają być naśladowaniem palmowego gaju i symbolicznym obrazem raju niebieskiego, gdzie sprawiedliwi używać będą nieustannej szczęśliwości. Nadto jeszcze, stała się u nas palma godłem męczenników chrześcijańskich, którzy, niosąc życie za wiarę, jako zwycięzcy szermierze idei chrześcijańskiej, zwykle bywają przedstawiani z palmami w ręku. Trzeba tylko wtrącić tu nawiasowo, że jeżeli na starych pieczęciach i numizmatach można widzieć nieraz biskupów i opatów, a także monarchów przedstawionych z palmami w ręku, to tu znowu inne jest zgoła znaczenie. Palma bowiem w tym razie stanowi poprostu godło władzy świeckiej i występuje jako tak zwana w średnich wiekach: *virga potestatis*, tj. rózga potęgi.

Lecz największą ma ona doniosłość dla nas w chwili, kiedy się łączy z pewną symboliczną i zbliska nas obchodzącą pamiątką. Chwilą taką jest właśnie Kwietnia Niedziela, w której święcenie palm stanowi tak ważną u nas uroczystość tryumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, gdy tłumy, wyległszy na jego spotkanie, niosły w ręku gałązki palmowe i rzucały mu je pod nogi. Była to oznaka hołdu najwyższego, przypominająca wjazdy rzymskich tryumfatorów, a rozpowszechniona na wschodzie, gdzie dotąd jest w zwyczaju, iż lud radość swoją, miłość i cześć wyraża symbolicznie, wybiegając z palmami w ręku naprzeciw swych wodzów i książąt. Takim hołdem właśnie uczczono Syna Bożego, jako przedstawiciela nowej, chrześcijańskiej idei miłości i miłosierdzia, a ztąd też niedziela, w którą święcimy pamiątkę tego tryumfu, nazywa się nietylko Kwietnią, lecz i Palmową, chociaż palmę zastępują u nas gałązki wierzbowe. Ztąd i drzewo to, jakkolwiek za górami, morzami rosnące, nie jest nam ani obce, ani dalekie, a jego dzieje przedstawiają się sympatycznie, jak dzieje cnotliwego człowieka, któremu sam los przeznaczył piękne tylko i szlachetne w życiu zadanie.

STEFANIA ULANOWSKA.

zapewne wszyscy stósowną dla siebie naukę, a przedewszystkiem pamiętać będą o niektórych błędach popełnionych przy obecnym wyborze i o tem, iż doszło u nas już do tego, że trzeba się przy wyborach liczyć także z działaniem skrytem, z kandydaturą publicznie nie zgłoszoną i przez nikogo jawnie nie popartą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 kwietnia.

— **Arcyksiążę Albrecht** przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Mościsk, celem obejrzenia miejscowości, na której odbyć się mają manewry wojskowe. Arcyksiążę, któremu towarzyszy jenerał Beck, szef jeneralny sztabu, wracać będzie do Wiednia pojutrze.

— **Deputacya** z miasta Myślenic, składająca się z burmistrza p. Andrzeja Uchacza i radnych pp. Ludwika Freindla i Emila Schünkego, wręczyła wczoraj prof. Drowi Fryderykowi Zollowi dyplom honorowego obywatelstwa m. Myślenic, w uznaniu jego znakomitych zasług około dobra tego miasta położonych. Po przemowie deputacyi, podziękował p. Zoll serdecznemi słowy, zaręczając, że o ile mu sił starczy, będzie zawsze miał na względzie dobro miasta Myślenic, które jest zarazem jego rodzinnem miejscem.

— **Dr A. Adamkiewicz**, profesor patologii na uniwersytecie Jagiellońskim, został mianowany członkiem Towarzystwa Biologicznego (*Société de Biologie*) paryskiego.

— **Doroczne walne zebranie** Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich odbędzie się w sali Rady miejskiej w niedzielę (18 b. m.) o godzinie 3 po południu.

— **Muzeum techniczno-przemysłowe.** Wystawę przedmiotów afrykańskich zwiedził w dniu wczorajszym JE. X. Biskup krakowski w asystencyi kilku księży. Oprowadzał i bliższe dawał objaśnienia Dr Baraniecki, który po kilkunastodniowej chorobie po raz pierwszy wyszedł z pokoju. Sobota i niedziela są ostatniemi dniami wystawy, poczem takowa w niedzielę stanowczo zamkniętą zostanie.

— **Koło artystyczno-literackie** donosi, iż jutro (17) o godzinie 11ej rano odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. J. B. Zaleskiego w kościółku św. Wojciecha. Na nabożeństwo to komitet Koła zaprasza członków i pobożną publiczność.

— **Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dzieci** w Krakowie, odbędzie jutro w sobotę o godzinie 5éj po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej pierwjsze ogólne zgromadzenie. Na porządku dziennym są następujące sprawy: Wysłuchanie zdania sprawy z czynności Komitetu; zatwierdzenie rachunków przez Komitet złożonych; wybór jednego członka Komitetu.

Komitet rozesłał na to zgromadzenie wszystkim członkom listowne zaproszenia. Gdyby które zaproszenie z powodu niedokładnego adresu nie doszło do rąk adresata, zechce powyższe zawiadomienie uważać jako zaproszenie do wzięcia udziału w ogólnem zgromadzeniu.

— **Z Uniwersytetu.** PP. Stanisław Brożyński, rodem z Dukli, w Galicyi; Salomon Gross i Jakób Spitzel, rodem z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Drów wszech nauk lekarskich.

— **Samobójstwo.** Wczoraj około północy na ławce plantacyjnej naprzeciw gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia odebrał sobie życie dwoma strzałami z rewolweru Józef Mosch, subjekt handlowy, lat 21 liczący, urodzony w Chrzanowie, a przybyły tu z Warszawy i nie mający tu żadnego zatrudnienia. Przy osobie Moscha znaleziono 69 kop. Zwłoki Moscha odwieziono do kliniki. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— **Z Jarosławia** telegrafują d. 15 b. m, iż miasteczko Sieniawa stoi w płomieniach.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Uherce niezabitowskie, w powiecie gródeckim, na odbudowanie zniszczonych pożarem budynków plebańskich, zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Książęta domu heskiego** mają zwyczaj uczenia się jakiegokolwiek rzemiosła. Ks. Ludwik Battenberski, brat ks. bułgarskiego, wyuczył się sztuki zecerskiej i wtajemniczył w nią także swoją małżonkę. Sztukę swoją wyzyskał obecnie ks. Ludwik, gdyż wydrukował wspólnie z księżną dzieło swojej siostry hr. Erlach-Schönberg p. t.: „Moja podróż po Bułgaryi.“ Pracę tę rozesłała autorka tylko członkom rodziny i małemu gronu przyjaciół.

— **Etykieta na dworze francuskim**, przed rewolucyą panująca, była niesłychanie sztywna. Z chwilą, gdy władca Francyi oczy otwierał, musiał już stósować się do jej przepisów. Jałmużnicy stósownie do rangi swojej podawali królowi święconą wodę i książki do nabożeństwa, tak, jak znów książęta, wielcy dygnitarze i pełniący służbę dworzanie wręczali mu koszulę i inne części ubrania. W kaplicy, w towarzystwie, przy grze, na balu, w teatrze, wszędzie przepisy etykiety ściśle były przestrzegane. Podczas obiadów i biesiad specyalne reguły kazały tak a nie inaczej kosztować wina, podawać serwety, miednicę do mycia rąk. Osoby ze stanu mieszczańskiego lub szlacheckiego, adresując list do królowej, winny były pisać: „Jej królewska mość, królowa;“ książęta zaś i księżniczki dodawać musieli: „moja pani i władczyni.“ Zanim dama jaka przedstawioną była na dworze, wprawiała się w wychodzenie z pokoju tyłem i odrzucanie przytem stopą ogona płaszcza swojego. Król całował przedstawioną mu damę w policzek, a ona obowiązaną była nachylić się do kraju szaty królowej, tak, jakby pragnęła dotknąć go ustami, na co jednak królowa nie powinna była zezwolić. Księżniczki nie schylały się tak nisko jak inne kobiety. Dla podania czegokolwiek królewskiej parze lub w razie otrzymania czegoś od takowej, koniecznem było zdjęcie rękawiczek. Honorowe odznaczenia dla mężczyzn na dworze polegały na tem, iż dozwalano siadywać w powozach króla lub towarzyszyć mu na polowaniu. Zaszczyty te niektórym dygnitarzom, którzy wylegitymowali się ze swoich przodków, należały się z prawa, dla innych zaś były oznaką szczególnej łaski.

Wiadomości policyjne. Wczoraj po południu w kuchni pod L. 21 przy ulicy Dietla zapaliła się nafta. Domownicy natychmiast ogień stłumili.

Wczoraj wieczorem znaleziony został w ulicy Floryańskiej zegarek złoty z medalionem.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 17go: *Georgette*, komedya w 4 aktach, przez W. Sardou, przekład W. Sarneckiego po raz pierwszy.

W niedzielę 18go: *Georgette*, komedya w 4 aktach, przez W. Sardou, przekład Z. Sarneckiego.

— D. 15go kwietnia pochmurno, chłodno; term. od 5·0 doszedł do 11·6 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 16go stan jego był 738·9 millim., term. 8·4 C. — Wiatr połudn.-zachodni.

— W sobotę d. 17go kwietnia: ś. Rudolfa b. m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę d. 17go kwietnia od godziny 12—1 publiczny odczyt kustosza zbiorów przyrodniczych Akademii Umiejętności, p. K. Jelskiego, którego przedmiotem będą „Szkice z podróży odbytej w celach naukowych do Gujany i Peru.“

Georgette, najnowsza, znakomita komedya mistrza Sardou, przedstawioną będzie jutro na naszej scenie. Jak się dowiadujemy, reżyserya dokłada wszelkich starań, aby rzecz się powiodła. Próby odbywają się już od dwóch tygodni. Zresztą ta okoliczność, że główna tytułowa rola spoczywa w ręku p. Hoffmannowej, daje nam pewność powodzenia sztuki. Sprzedaż biletów nader ożywiona.

Dzisiejszy wieczór Towarzystwa Muzycznego musiał być odwołany z przyczyny niedyspozycyi kilku osób, które miały wziąć czynny udział. Wypadek ten zupełnie jest od dyrekcyi Tow. niezależnym.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie p. Berlepscha

członka rady kultury krajowej w Czechach, o stosunkach rolniczych w Ameryce północnej.

(Dokończenie).

Równocześnie jednak należy dążyć do wszelkich możliwych ułatwień w transporcie, mianowicie: do zaprowadzenia transportu żywego bydła osobnemi pociągami pospiesznemi, zaopatrzenia wozów w zbiorniki wody i żłoby dla uchylenia przerw w transporcie z powodu pojenia i karmienia, a przy transporcie mięsa do wprowadzenia refrygeratorów, tj. wagonów z lodem tak urządzonych, że mięso nigdy nie zamarza a przytem znajduje się w tak niskiej temperaturze, które je chroni od zepsucia — przedewszystkiem zaś do zniżenia taryf. — W ścisłym związku z chowem bydła zostaje produkcya nabiału, szczególnie masła i séra, która jest w Ameryce lepiej niż u nas wydoskonaloną w skutek systemu mleczarń spółkowych, a przytem odpowiedniej rasy krów „Jersey,“ które dają tłuste mléko, tudzież żywienia zielonym końskim zębem, posiekanym w drobne kawałki i kwaszonym w wielkich głębokich dołach.

3) Sadownictwo stoi w Ameryce daleko niżej niż w Europie, mimo to eksport do Anglii przedstawia rocznie wartość do czterech milionów dolarów. P. Berlepsch zaleca dla Austryi suszenie jabłek w sposób prymitywny, które dozwoliłoby lepiej spieniężyć ten produkt.

4) Do tak znacznego wzrostu produkcyi amerykańskiej przyczyniły się niemało dwie ustawy rolne: jedna o swojszczyznie (homestead), która ma na celu szybkie zajęcie kraju pod kulturę przez immigrantów zdolnych do pracy, utworzenie silnej klasy włościańskiej i uniemożebnienie powstawania większych posiadłości, druga zaś (homestead-exemption) powstrzymująca zadłużenie i rozdrobnienie posiadłości włościańskich. Wedle pierwszej z tych ustaw każdy obywatel amerykański lub też taki, który chce nim zostać, mający najmniej lat 21 i będący ojcem familii, może nabyć od rządu obszar 160 akrów (około 100 morgów) po cenie 1¼ dolara za akr, lub też połowę tj. 80 akrów po 2½ dolara pod warunkiem, że będzie używał wyłącznie dla swego dobra tej ziemi. Obszar ten ma prawie idealny kształt pod względem komasacyi, bo przedstawia najregularniejszy kwadrat, i wedle drugiej z powyższych ustaw może być tylko do pewnej objętości za długi sekwestrowanym. Ustawodawstwo spadkowe stanowi przytem ochronę przeciw rozdrobnieniu, gdyż za życia ojca nie wydarzają się podziały, po śmierci zaś posiadacza wedle ustawy dział tak długo jest niedozwolonym, dopóki wszystkie dzieci nie dojdą do pełnoletności (21 lat), w którym to jednak czasie spadkobiercy w dobrze zrozumianym interesie własnym oddają jednemu z pomiędzy siebie farmę, sami zaś szukają sobie na zachodzie siedziby. — Naturalnie, że ten system w żaden sposób nie może być przekopiowanym w Austryi, zawsze jednak delegat ministerstwa p. Berlepsch wskazuje na potrzebę uregulowania u nas ustawodawczego dziedziczenia gruntów włościańskich i postępowania egzekucyjnego.

5) Pod względem przemysłu rolniczego badał p. Berlepsch cukrownictwo, piwowarstwo i gorzelnictwo i doszedł do przekonania, że w tych gałęziach produkcyi jest możliwym eksport do Ameryki z Austryi, mianowicie: surowego cukru i piwa. Dla ułatwienia wywozu cukru, radzi zawiązać bezpośrednie stosunki z Ameryką, lub też utworzyć w tym celu stowarzyszenie eksportowe.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Telegramy.

Wiedeń 16 kwietnia. (pryw.) (*F*) W sferach dyplomatycznych zapewniają, że ks. Aleksander heski stara się skłonić Cesarza austryackiego do pośredniczenia w pojednaniu cara z ks. bułgarskim. Powątpiewają jednak o wiarogodności tej wersyi. Utrzymują tu jednak stanowczo, że przybycie ks. Aleksandra heskiego nastąpiło w każdym razie w interesie ks. bułgarskiego. Pogłoska, że ks. Aleksander heski uda się do Zofii, jest bezzasadną.

Podług doniesienia z Londynu, poruszoną została w Zofii myśl ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych z Serbią.

Wiedeń 16 kwietnia (*pryw.*). Do *N. fr. Presse* donoszą z Petersburga: Ustępstwo ks. Aleksandra nie zmienia tu wcale pesymistycznych zapatrywań. Powołanie bułgarskiego zgromadzenia narodowego budzi tu pewne niedowierzanie, ponieważ obawiają się tu, że wrazie jeżeli wybory wypadną na korzyść księcia, ponownie proklamowaną będzie niezawisłość księcia.

Wiedeń 16 kwietnia (*pryw.*). Do *N. fr. Presse* donoszą z Belgradu: Tutejsi przywódzcy stronnictw zgodzili się na wspólną liberalną i radykalną listę wyborczą. Rząd spodziewa się, iż na wyborach będzie miał znaczną większość. Tutejszy korespondent *Nordd. Allg. Ztg* został ztąd w drodze policyjnej wydalony z powodu artykułu swego o finansach serbskich.

Paryż 16 kwietnia. *Temps* donosi: Mocarstwa wystosują niebawem do Grecyi ultimatum z żądaniem, aby Grecya zaniechała przygotowań wojennych. Rząd francuski, zapytany o zdanie, oświadczył, iż musi pierwej poznać tekst tego ultimatum, zanim się do akcyi mocarstw przyłączy.

Londyn 16 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Niemcy, Rosya i Austro-Węgry odpowiedziały przychylnie na okólnik turecki w sprawie greckiej, oświadczając, iż poczynią ponowne kroki, ażeby skłonić Grecyę do demobilizacyi.

Paryż 16 kwietnia. Ajencya Havasa donosi: Rząd angielski nie zamierza wystósować do Grecyi *ultimatum*, ponieważ ostatnią notę zbiorową uważa za dostateczną.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 16go kwietnia. Rada miejska nadała wczoraj Oktawowi Pietruskiemu honorowe obywatelstwo miasta Lwowa.

Wiedeń 16 kwietnia. Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Pesztu: W ministerstwie wyznań wypracowany jest już projekt co do ustanowić się mającego w Peszcie biskupstwa. Proboszcz preszburski ma otrzymać tytuł i godność biskupa peszteńskiego.

Wiedeń 17 kwietnia. Do *N. fr. Presse* donoszą z Rzymu: Od przedwczoraj do wczoraj w południe zachorowało w Brindisi 10 osób na cholerę. Żaden z chorych dotąd nie umarł. Epidemia zawleczoną także została do Monopoli, leżącego w odległości 50 kilometrów od Brindisi.

Wiedeń 16 kwietnia. Do *N. fr. Presse* donoszą z Brukseli: Stanowisko robotników w kotlinie Charleroi staje się groźniejszem w miarę odmarszu wojsk i żandarmeryi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 kwietnia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby deputowanych przyjęto w dyskusyi szczegółowej cztery pierwsze paragrafy ustawy o pospolitem ruszeniu w brzmieniu przez komisyę uchwalonem, a odrzucono wszystkie poprawki.

Wiedeń 16 kwietnia. (Z Izby deputowanych). Pacher złożył mandat poselski.

W dalszym ciągu dyskusyi nad ustawą o pospolitem ruszeniu przy § 5 proponuje Sturm do ustępu 2go dodatek, podług którego użycie pospolitego ruszenia poza terytoryum państwa zarządzone być może tylko „o ile tego wymagać będą miejscowe stosunki pograniczne dla strategicznej obrony kraju.“

Mówca zaproponował dalej następujący tekst ustępów 3go i 4go: „Podczas wojny w razie nadzwyczajnej potrzeby, jeżeli rezerwa uzupełniająca przeznaczona do utrzymania stojącego wojska na ustawowej stopie wojennej nie wystarczy, oraz celem ewentualnego i koniecznego uzupełnienia obrony krajowej do ustawowej stopy wojennej, można użyć sił z pierwszego powołania pospolitego ruszenia w miarę i na czas trwania niezbędnej potrzeby wojennej.“

Mówca uzasadnia szczegółowo te poprawki, oświadcza, że wolałby nowelę do ustawy wojennej, niż niniejszą ustawę.

Popowski daje pogląd na rozwój siły wojskowej Europy od początku tego stulecia, wykazuje systematyczny wzrost stanu wojskowego, dowodzi, że Austrya co do siły wojskowej pozostała w tyle w latach ostatnich i wnioskuje, że Austrya musi koniecznie podwyższyć liczbę walczących, jeżeli chce stanąć na równi z innemi mocarstwami.

Mowca zaznacza konieczność dobrej służby sanitarnej, do czego i pospolitego ruszenia należy użyć. Podwyższenie siły wojennej jest koniecznością państwa, wskutek czego mowca i jego towarzysze za przyjęciem tego przedłożenia będą głosować (oklaski po prawicy).

Attems na wypadek odrzucenia za daleko idącego wniosku Sturma, stawia wniosek ewentualny, uwalniający kilka kategoryj osób, podlegających obowiązkowi pospolitego ruszenia, od wcielenia do wojska stojącego i obrony krajowej, gdyż bezwzględne ściągnięcie całej siły nie jest praktykowane w żadnem państwie. Mówca gani, że ustawa ta znosi przywilej uwolnienia od służby z powodów familijnych, jedyny przywilej ubogich.

Mowca proponuje, aby czasowo uwolnieni, uwolnieni ze względów rodzinnych, tudzież dymisyonowani, którzy muszą dzieci utrzymywać, jeżli należą do pierwszego powołania pospolitego ruszenia, nie byli wcielani do stojącego wojska i obrony krajowej.

Następnie zabrał głos minister wojny.

Wiedeń 16 kwietnia. *Fremdenblatt* zapewnia na podstawie autentycznych informacyj, że celem ostatniej podróży Cesarza do Monachium było jedynie odwiedzenie ks. Gizeli i rodziny. Wszelkie inne wersye, łączące podróż cesarską z specyalnie bawarskiemi sprawami, są więc zupełnie bezzasadne.

Wiedeń 16 kwietnia. *Wiener Ztg* donosi: Profesor przy uniwersytecie petersburskim, Jagicz, zamianowany został zwyczajnym profesorem filologii słowiańskiej przy uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń 16 kwietnia. Jeneralne zgromadzenie Länderbanku zatwierdziło bilans za rok 1885, udzieliło radzie zawiadowczej absolutoryum i przyjęło wniosek względem rozdzielenia 5-procentowej dywidendy czyli 25 franków od spełna wpłaconej akcyi, oraz względem przeniesienia zwyżki w kwocie 168.216 złr. na rachunek następnego roku przy zrzeczeniu się przyznanych w statucie tantiem.

Berlin 16 kwietnia. Z Izby panów sejmu pruskiego. W dyskusyi nad ustawą kolonizacyjną w prowincyach wschodnich odpowiada Bismarck na wywody Kościelskiego, że przedłożenie to ma tylko odporne cele i dąży do zapobieżenia tępienia żywiołu niemieckiego przez polski. Przedłożenie to ma zapobiedz temu, aby na przyszłość nie działo się tak, jak w ostatnich 30 latach, iż całe gminy, które pierwotnie były nawskróś niemieckie, zostały spolonizowane, a mieszkańcy ich nie rozumieją ani słowa po niemiecku. Występujemy więc przeciw temu rakowi polonizacyi. Nie chcemy tępić, ale nie chcemy też być wytępieni.

Izba panów przyjęła następnie bez zmiany wszystkie przedłożenia w sprawie zabezpieczenia żywiołu niemieckiego w prowincyach wschodnich w brzmieniu przez Izbę niższą uchwalonem, a mianowicie ustawę kolonizacyjną, ustawę o zaniedbywaniu obowiązku szkolnego i ustawę o szkołach dalszego kształcenia.

Paryż 16 kwietnia. Do Izby wpłynęło przedłożenie w sprawie uchwalenia kredytu w wysokości 200.000 fr. na rzecz instytutu Pasteura.

Madryt 16 kwietnia. Rada ministrów postanowiła nie ułaskawiać ks. Sewillę, ale karę jego zamienić na wygnanie na wyspy balearskie.

Rzym 16 kwietnia. Od wczoraj w południe zachorowało w Brindisi siedm osób na cholerę. — Najwyższa rada sanitarna zbierze się dzisiaj.

Rzym 16 kwietnia. Ajencya Stefaniego donosi: Cholera przywleczoną została z Brindisi do Monopoli, gdzie zachorowało kilka osób a jedna umarła. Zorganizowano tam komitety ratunkowe. Ludność zachowuje się spokojnie. Gdyby choroba ta przybrała charakter epidemii, w takim razie osoby i towary z Brindisi ulegać będą kwarantannie.

Londyn 16 kwietnia. W Izbie niższej oświadczył Harcourt, że zeszłoroczny deficyt wynosi 2½ mil., a tegoroczny ¾ mil. funtów szterl. Celem pokrycia tego deficytu nie będą podwyższone podatki, ale fundusz amortyzacyjny zredukowany zostanie o 800.000 funt. szterl. Izba niższa przyjęła po kilkogodzinnej dyskusyi wnioski rządu w sprawie budżetu dochodowego bez głosowania w pierwszem czytaniu.

Londyn 16 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Zanzibaru: Konsul portugalski zwinął sztandar, ponieważ sułtan nie chciał odstąpić Portugalii terytoryów, na południe od sułtanatu położonych.

Opiekę nad poddanymi portugalskimi poruczono na razie konsulowi niemieckiemu.

Petersburg 16 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że ma być podwyższone cło przywozowe od sody, ałunu i witryolu miedzi i że ma być zaprowadzone cło przywozowe od wełny.

Nowy Jork 16 kwietnia. W Sainteland (w Minnesota) i okolicy straciło życie 67 osób wskutek wiatru typhoon, a wiele osób jest rannych.

Kursa. Wiedeń 16go kwietnia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 84·75.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 101·70. Renta srebr. 85·05 — Renta złota 114·20. 4% Renta złota węg. 103·10. Losy z r. 1860 139·25.— Akcye Banku Austr. Węg. 874·—. — Akcye kredyt. 291·50. — Londyn 126·10. — Napoleony 10·02—. — Lombardy 114·75 Losy 1864 roku 170·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 206·50.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 232·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 178·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 104·60.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 16 Kwietnia.	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 50	124 50
Marki niemieckie	61 40	62 25
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	9 98	10 06
Imperyał ważny	10 26	10 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 68
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	84 65	85 46
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% " "	94 25	95 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	90 —	91 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 —	96 —
4% " " " Tow. kred. ziem. we Lwowie	94 —	95 50
4% " " " " " " 41 let.	92 50	93 50
5% " " " " " " "	101 —	102 —
6% " " " Banku Hipot. "	102 25	103 50
5% " " " " " prem.	101 25	102 25
5% " " " " " " 40 let.	99 25	100 25
5½% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 50	100 50
6% " " " " " " 36 let.	98 75	99 75
6% " " " " " " 18 let.	98 50	99 50
7% " dłużne " " " " 20 let.	100 50	102 —
6% " " " " włość. we Lwowie	53 —	55 —
5% " " " " " " "	46 —	48 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 50	100 40
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	205 —	206 50
" " Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	232 —	234 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	287 —	292 —
" Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
" " Stanisławowa	26 50	28 50
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	14 60
" " węgier. " "	8 75	9 40
Wiedeń 15 Kwietnia.		
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	85 05	85 20
4⅖% " srebrna	85 15	85 35
4% " złota	114 35	114 50
4% " węgierska złota	— —	— —
5% " " papier.	94 90	95 05
3 2/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 25	129 —
4% " " 1860 " 500 złr.	139 60	140 —
4% " " 1860 " 100 "	140 —	140 50
" " 1864 " 100 "	170 50	171 —
" " 1864 " 50 "	169 50	170 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie " "	104 75	105 25
Galicyjskie " "	104 60	105 20
Morawskie " "	105 25	— —
Niższo-austryackie " "	107 50	108 50
Wyższo-austryackie " "	104 50	106 —
Szląskie " "	104 —	— —
Styryjskie " "	105 —	— —
Siedmiogrodzkie . . 7% "	104 60	105 20
Węgierskie " "	104 80	105 40
Węgier. z klauz. 1867 " "	104 80	105 40
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 50	153 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. " " (za Ostbahn).	117 —	118 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	116 75	117 25
Boden-Credit austryacki . . 80 "	238 50	239 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	292 90	293 10
" Bank węgierski . 200 "	295 75	296 25
Depositen-Bank . 200 "	192 —	192 25
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	545 —	550 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 "	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	876 —	878 —
Unionbank . . . 100 "	73 75	74 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	151 50	152 50
Wied. Bankverein . . . . 100 "	109 90	110 30
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 " 5%	192 25	192 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	436 —	438 —
Elżbiety . . . . . 210 " "	245 50	246 —
Linz-Budweis . . . . 200 " "	215 25	216 25
Salzburg-Tyrol . . . 200 " "	207 25	207 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2382	2387
Franciszka Józefa . . 200 " "	216 25	216 75
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	206 50	206 75
Koszycko-Oderberg . . 200 " 4%	154 —	154 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	232 75	233 25
Nordwest austr. . . . 200 " "	169 25	169 75
" " Lit. B. 200 " "	155 50	156 —
Rudolfa . . . . . 200 " "	191 75	192 25
Siedmiogrodzka I . . 200 " "	190 75	191 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 " "	242 —	242 75
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	114 75	115 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	252 50	253 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	180 70	181 25
" Nord-Ost . . . 200 " "	178 25	178 50
" Westb. . . . . 200 " "	174 25	174 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 75	127 25
4½% " " " papier 50 lat	100 50	100 80
3% prem. Bod. Cred. allg.	— —	— —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	99 70
7% Listy dłużne " " 20 lat	101 —	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. " 36 lat	99 —	99 80
5½% " " srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 50	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 10	101 30
5% " " " " nowe 37 lat	101 10	101 30
4% " " " nowe 41 lat	93 25	93 75
4½% " Banku krajo . . 51 lat	95 75	96 25
6% " Bank Hipot. lwow.	103 —	103 50
5% " " " " " prem.	102 —	102 70
5% " " " " " 40 lat	99 75	100 25

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 50	101 80
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	102 75
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	100 50	101 —
4% " Bank Hip. prem.	103 60	104 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	101 75	102 25
Alföld-Fiume . . . 200 " "	102 50	103 —
" " Em. 1874 . 200 " "	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	118 75	119 50
" za 200 Mrk. nie op.	124 50	125 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	98 50	98 70
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 25	110 75
" poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	95 70	96 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 " "	101 —	101 50
" Jarosław 300 " "	100 75	101 —
Koszycko-Oderb. . 200 " 5%	103 50	104 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	83 60	84 —
" II " 1867 300 " 5%	— —	— —
" III " 1868 300 " "	— —	— —
" IV " 1872 300 " "	— —	— —
Nordwestb. austr. . . 200 " "	105 —	105 40
" " Lit. B. . 200 " "	103 50	104 —
" " Em. 1874 200 m. "	133 —	134 —
Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr. "	123 25	124 —
" Salzkam. gut. zł. 200 m. "	93 70	94 20
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. "	100 —	100 75
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	200 —	201 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	157 50	158 —
" " . 200 złr. 5%	129 70	130 10
Theissb.-Gesell. . . 1000 " "	107 75	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	101 25	101 75
" " II Em. 200 " "	101 25	101 75
" Nordost . . . 300 " "	100 60	101 25
" " złotem . . 200 " "	128 50	— —
" Westbahn . . . 200 " "	102 —	— —
" " Em. 1874 200 " "	100 70	101 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	116 25	117 75
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	123 80	124 20
" Węgierskie . . " 100	120 —	120 50
3% " Tureckie . . . fr. 400	18 —	18 25

	płacą	żądają
Kredytowe . . . złr. 100	180 —	180 50
Clary . . . złr. 42	44 50	45 50
4% Donau-Dampfsch. . . " 105	119 —	119 50
Insbrucku . . . " 20	21 20	21 60
Keglewicha . . . " 10½	24 —	— —
Krakowskie . . . " 20	17 70	18 20
Ofner (miasta Budy) . . " 40	48 —	48 50
Palfy . . . " 42	42 —	42 50
Rudolfa . . . " 10	18 75	19 25
Salma . . . " 42	57 —	57 75
Salzburgskie . . . " 20	23 —	24 —
St. Genois . . . " 42	55 —	55 50
Stanisławowskie . . . " 20	27 —	— —
4½% Tryesteńskie . . " 105	135 75	— —
4% " . . " 50	69 —	70 —
Waldsteina . . . " 20	33 —	34 —
Windischgrätza . . . " 20	43 80	44 20
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	10 01	10 02
Imperyały rosyjskie	10 28	10 30
Funty szterl. angielskie	12 56	12 61
Liry tureckie złote	11 30	11 32
Marki niemieckie za 100 marek	61 75	61 80
Rubel papierowy za 100	124 —	125 —
Lwów 14 Kwietnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 —	102 —
4% " " " "	94 50	95 50
5% " " " " 37-letnie	101 —	102 —
4½% " Bank. kraj. gal. 51-letnie	95 50	96 50
6% " " Banku hip. gal.	102 50	103 50
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 50	105 50
4½% " pożyczki krajowej	94 50	95 50

Warszawa 13 Kwietnia.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
kupon	— —	139

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów ogłoszenie **G. Singera w Tryeście.**

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*